

siła śmiało szandar narodowo-słowiański na Wschodzie. Nie brakuje osnak, iż hr. Andrassy podobno nie ludzi się co do losu traktatu berlińskiego, zwłaszcza co do losu Rumelii w przyszłości, że zatem zapewne okaże się skłonny do kompromisów, aby dłużej osiągnąć korzyści za to, co jutro stać się może niemiłą i faktem dokonanym. Chwilowa okupacja mieszała znajduje się na porządku dziennym.

Świeży zamach polityczny w Petersburgu, zdradzający silną i zgrzeszoną tajną organizację, sprawił i tutaj niemałe wrażenie. Myślą się atoli ci, co w spisku rosyjskim upatrują rękojmię pokojową lub czynnik miarkujący zapędy gabinetu petersburskiego. Są to walki wewnętrzne, ale na zewnątrz nie ma różnicy między polityką rządu a polityką spiskowców.

Wiedeń 25 marca.

△ Koło poselskie polskie odbyło w tych dniach parę posiedzeń. Na posiedzeniu 20go t. m. rozstrząsało przedłożony Izbie poselskiej przez jej komisję projekt ustawy mającej zreorganizować najwyższą Izbę obrachunkową i pomocnicze jej władze. Projekt ten wyszedł z inicjatywy Izby, która dawno uważała potrzebę reorganizacji tej władzy i oddzielenia jej komisji układała ten projekt.

Koło polskie po kilkogodzinnej rozprawie jednomyślnie postanowiło głosować za przyjęciem tego projektu za podstawę rozpraw szczegółowych, a następnie ma obradować nad poprawkami do niego. Bo jakkolwiek zamierzona reorganizacja całej kontroli rachunkowej i władz kontrolujących wprowadza znaczne poprawy i ulepszenia, jednak reforma ta jest pokłótna. Wśród rozpraw w Kole, pp. Chrzanowski, Czernkowski i Dunajewski uznają wielką potrzebę reformowania Izby obrachunkowej i władz kontrolujących, zgadzając się na głosowanie, aby projekt przedłożony Izbie w całości, za podstawę rozpraw szczegółowych, wskazywali z różnego stanowiska błędy lub braki w projekcie.

Aby poznać czy reforma jakiej władzy lub instytucji jest odpowiednia, należy dobrze zbadać i określić cel tej instytucji. Głównym celem władzy kontrolującej i najwyższej Izby obrachunkowej jest umożliwić i ułatwić reprezentacji państwa wykonanie jej obowiązków i prawa kontrolowania zarządów grosem publicznym, przekonywania się, czy wydatki czyniono odpowiednio ustawom skarbowym i uchwałom budżetowym i czy budżet uchwalany jest odpowiednio potrzebom publicznym, co daje wskazówkę do lepszego uchwalania przyszłych budżetów. Obowiązków tych nie może dopełnić reprezentacja tak państwa, jak kraju bez należytých władz Izby obrachunkowej i władz kontrolujących, któreby zwały sprawę sejmom lub parlamentem. Aby Izby obrachunkowej i w ogóle władze kontrolujące odpowiadały zupełnie temu celowi, powinny być zupełnie niezależne od rządu. Z drugiej strony czynności tej władzy kontrolującej, nie powinny w niczem tamować lub przeszkadzać działaniu rządu, który za swoje czynności jest odpowiedzialny; albowiem tamując w czemkolwiek czynności rządu, mieszając się przedstawianiem swymi wśród jego działania nawet w najchwalebniejszym celu, odbierają władzę wykonawczą, rządowi sprężystość działania, a zarazem zdejmują z niego część odpowiedzialności.

Otóż przedłożony Izbie poselskiej projekt reorganizacji Izby obrachunkowej nie zupełnie odpowiada tym obu warunkom. Albowiem po pierwsze, urządzenie tej władzy rachunkowej i kontrolującej, wchodzące także w skład, czy to ministerstw, czy to ministerstw, nie będą zupełnie niezależne od rządu; bo zastrzeżenie, iż władza dyscyplinarna nad nimi co do pełnienia obowiązków kontroli, należy tylko do zarządcy najwyższej Izby obrachunkowej, zapewnia im zupełną niezależność od ministerstw, a niszczą hierarchię w władzy wykonawczej i podkopuje sprężystość w jej działaniu. Po drugie, czynienie przedstawień przez władze kontrolujące co do zamierzonych przez rząd wydatków podczas toku czynności, paraliżować może działanie władzy wykonawczej i zdejmować z niej część odpowiedzialności.

Powyższe wskazane zarzuty projektowi czynił p. Chrzanowski. P. Czernkowski zaś przedstawił, iż przy zupełnej reformie władz rachunkowych i kontrolujących, należałoby także ustanowić w każdym kraju oddzielną Izbę obrachunkową.

Ozonkiem komisji, która projekt układała, p. Smarzewski przyznawał, że jakkolwiek zamierzona reorganizacja jest znaczącym postępem w porównaniu z tem co teraz istnieje, nie jest ona zupełną i ma błędy wykazywane; ale komisja przy układaniu projektu musiała się rachować z bardzo ważnym względem, o który każda reforma zamierzona uderza, to jest z kwestją pieniężną, z kwestją wydatków. Wydatki byłyby bardzo znaczne, gdyby wszystkie podrzędne organa najwyższej Izby obrachunkowej były zupełnie odrębnie zorganizowane od władz rządowych. Przy obradach komisji zwracano także uwagę na wspomnianą tutaj jako wroga organizację najwyższej Izby obrachunkowej francuskiej; lecz trudno ją było zastosować w zamierzonej reformie już z powodu względu na wydatki, już to z powodu, że kasowosc i władze kasowa zupełnie inaczej są urządzone we Francji niż w Austrii.

Po tych rozprawach, Koło polskie jednomyślnie postanowiło głosować za wzięciem przedłożonego Izbie projektu za podstawę rozpraw szczegółowych, zastrzegając sobie poprawki. Jakoś Izba na wczorajszym publicznym posiedzeniu jednomyślnie przyjęła ten projekt za podstawę szczegółowych rozpraw, które jutro toczyć się będą. Jednakże zważając, iż zanim projekt uchwalany będzie w Izbie poselskiej przejdzie przez Izbę Panów, która wprawdzie będzie sięgła niedozwolnym uchwaleniem budżetu, sesja Rady państwa zostanie zamknięta, a sześciomiesięczny mandat Izby poselskiej się skończy, uważa można wspomnianą wczorajszą uchwałę Izby poselskiej tylko za jednomyślnie i urzędowe uznanie potrzeby reformowania Izby obrachunkowej i władz kontrolujących w myśl zaproponowanej w projekcie reformy; a projekt sam, chociaż przyjęty zostanie, będzie tylko materiałem do ustawy, którą przysła Izba ponownie uchwalć powinna. Ze względu na takie położenie rzeczy, nie bądź może ze strony Koła polskiego stawiane poprawki przy obradach szczegółowych, aby naprzód nie tracić czasu, który należy poświęcić rozprawom nad budżetem.

Na następnym posiedzeniu Koła polskiego 22 b. m. radono, jakie jeszcze środki przedsięwziąć, aby spowodować cofnięcie rozporządzenia rządowego, które ograniczyło sprzedaż w Wiedniu wólow z Galicji przychodzących, a wydanem zostało z po-

wodu rozszerzenia się zarazy bydła w Galicji. Sprawa ta jest dość ważna dla kraju pod względem materialnym, gdyż właśnie Galicja sprzedaje w okresie od marca do końca lipca 48 tysięcy wólow opasowych wartości najmniej 6½ milionów złr. a z tych daleko większą połowę sprzedaje w Wiedniu, wydane są ograniczenia tam sprzedaży jest szkodliwe dla producentów galicyjskich. Albowiem z powodu rozszerzenia się zarazy na bydło w Galicji, namiestnik Austrii Dolnej wydał rozporządzenie, w którym uważając wszystkie bydło w Galicji za kontaminyjne, zakazał wprowadzania wólow z Galicji przychodzących, choćby pochodzili z powiatów wolnych od zarazy, na walne targi poniedziałkowe w Wiedniu, na których oprócz rzeźników wiedeńskich kupuje woły okolica i kraj cały, a pozwolił wprowadzać bydło z Galicji pochodzące tylko na targi śródlowne, na których kupują bydło jedynie na rzę dla Wiednia, i to pozwolił z zastrzeżeniem, że woły te muszą być w najkrótszym czasie w rzeźni miejskiej zabite i nie mogą być po za Wiedeń odprowadzane. Rozporządzenie to jakkolwiek wydane z obawy, aby bydło galicyjskie nie roznieśli zarazy w okolice Wiednia, zdawało producentów galicyjskich na dyskrety rzeźników wiedeńskich, którzy nie obawiając się konkurencji, mogą dowolnie ceny nakładać.

Koło polskie zważając, że rozporządzenie to nie jest zgodne z ustawą, która w razie wybuchu zarazy zakazuje stanowczo wprowadzanie bydła z okolicy ściśle określonego w pewnej odległości od miejsca, w którym jest zaraza, lecz nie zabrania bynajmniej wprowadzania i sprzedawania bydła z innych części kraju, postanowiło przed wnieśieniem interpelacji w tej sprawie do Izby (który to środek wobec uposobienia Izby nie jest bardzo skutecznym) wysłać kilku swych członków do ministra spraw wewnętrznych, handlu i do ministra dla Galicji p. Ziemiałkowskiego z żądaniem cofnięcia wspomnianego rozporządzenia. Wyznaczeni członkowie: pp. Jaworski, Bodyński, Kamiński i Weigel byli zaraz nastajutrz u wspomnianych ministrów. Minister Ziemiałkowski przyrzekł popierać żądanie i wspominał b. krokach, które sam już w tym względzie czynił. Ministrowi spraw wewnętrznych i handlu przedstawiali, iż rozporządzenie wspomniane nie sprzeciwia się ustawie, bo nie zakazuje wprowadzania bydła z Galicji, namiestnik zaś Austrii Dolnej miał prawo wydać rozporządzenie dotyczące się targów wólowych w Wiedniu a mające na celu zapobieżenie rozszerzeniu zarazy w Austrii Dolnej i sąsiednich prowincjach a do czego wyzwały był właśnie przez właścicieli bydła w tych krajach; że sąsiednie państwa niemieckie (Bawaria) obawiając się rozszerzenia zarazy przez wprowadzanie z Galicji bydła do Wiednia i tamże rozprowadzanie, wydały już zakaz sprowadzania bydła z Austrii, a zakaz ten cofnęły w skutek wspomnianego rozporządzenia namiestnika niżej Austrii; że w Czechach uskarżają się, iż księgozbiór tam teraz wybuchł, przeniesiony został z Galicji, bo trudno ustrzedz, aby nie było związków między bydłem przeprowadzanem tak drogą kolejową a bydłem dokonywanem zarazą w Galicji zachodniej. Ozonkowie Koła odwołali ministrowi, iż mylną była pogłoska, jakoby bydło z Galicji sprowadzone zanieosiło zarazę do Czech, albowiem przysiężona została tam przez bydło z Prus zakupione. Wreszcie ministrowie przyrzekli, że jak tylko w Galicji zmniejszy się zaraza, co szybko nastąpić powinno przy wybitu bydła zarzonego za wynagrodzeniem ze skarbu państwa, rozporządzenie wspomniane cofnięte zostanie; a według raportów z okręgów zachodnio-galicjskich, nastąpi to już wkrótce.

Wspomnieli w niniejszem, że równocześnie z posiedzeniem Koła 22 t. m. odbywała się narada posłów z okręgów większej własności z krajów niemieckich; na naradzie tej postanowiono żądać samknieści całkiem granicy sąsiedniej dla bydła z Galicji i zabronienia wprowadzania stamtąd bydła do innych krajów austrijskich. Otóż wiadomo z pewnością, iż rząd nie uczyni zadość temu żądaniu. Mylnie jak zwykle doniesiono do dzienników lwowskich, że Koło polskie dopiero teraz zamierza obradować o sprawie niebezpieczeństwa niepokojących. Jeszcze w styczniu r. b. posłowie Petrowicz, Chrzanowski i Włodek poruszyli w Kole tę sprawę i przedstawiali, jak bezrozumny i szkodliwy dla własności publicznej kontrakt zawarł zarząd lasów z pruskim kupcem drzewa. Następnie na posiedzeniu Koła 2 lutego wyznaczono komisję mającą przedsięwziąć skuteczne środki, aby zapobiedz dalszemu niszczeniu własności narodowej, którą stanowi lasy niepokojące. Polscy członkowie komisji budżetowej między innemi sprawozdawca z działu dóbr Smarzewski przedstawili szczegółowo zdumionej komisji to zniszczenie własności publicznej. W późniejszym liście sprawę tę obszerniej wyuszczę i wskazę, dlaczego posłowie polscy chociaż dla obrony tej własności narodowej czynnie działali, nie głosili o tem, aby nie utrudniać rozwiązania kontraktu, który jak najprędzej rozwiązany być winien, gdyż prowadzi do zupełnego zniszczenia cennej własności publicznej.

Wiedeń 25 marca.

— W lwowskim telegramie jednego z pism towarzyszących czytamy dziś, że ministerstwo odrzuciło prośbę lwowskiej Izby handlowej w sprawie zniesienia trudności dla bydła galicyjskiego na targowisku tułajem. Wiadomość ta nie zgadza się z moimi informacjami o rezultacie konferencji, którą deputacja naszego Koła poselskiego miała z ministrem spraw wewnętrznych w tej sprawie, co tam więcej mię uderza, ile że lwowska Izba handlowa powinna być dobrze powiadomiona, gdyż sekretarz jej p. Bodyński, bawący właśnie jako poseł w Wiedniu, nie tylko zajmuje się tą sprawą — napisał o niej osobną broszurkę, którą wręczył także ministrowi — lecz należał także do rzecznej deputacji.

Koło poselskie naradziwszy się nad sprawą, postanowiło wysłać do ministra spraw wewnętrznych deputację i wybrało na członków jej obu reprezentantów Izby handlowych pp. Weigla i Bodyńskiego, dalej p. Kamińskiego, który poprzednio już czynił w tej sprawie starania w ministerstwie, i reprezentantów posiadłości ziemskiej pp. Horodyskiego i Jaworskiego. Deputacja ta, z wyjątkiem p. Horodyskiego, udała się do ministra i w obecności naczelnika wydziału Kubina i referenta do spraw sanitarnych Schmidta miała z nim długą konferencję. Przedstawiono ministrowi nieścisłość przesadnego ryguru na targowisku tułajem węgłem bydła galicyjskiego i wielkie straty, które stąd ponieśli już hodowcy bydła, szczególnie ci, którzy je wypasają na wywarze, straty wynoszące obecnie już około 200,000 złr. a mogące dojść miliona w niedługim czasie. Minister składał się

skargami hodowców z innych krajów na niebezpieczeństwo grożące im od bydła galicyjskiego i przytoczył przykład, iż między bydłem dowozu galicyjskiego znalazłono trzy sztuki z Kamiońskimi Strumidowem zakażone, wskutek czego trzeba było użyć psaki, a skarb poniósł 19,000 złr. straty. Minister przytoczył to na dowód, że nawet świadectwa z urzędu wydawane o zdrowiu bydła transportowanego do Wiednia nie są dostateczną rękojmią. Deputacja przedstawiała, że niepodobną jest rzeczą, żeby bydło wypasane w okolicy galicyjskiej, a idące do Wiednia za świadectwem urzędowym mogło być zakażone, gdyż bydło to, stojąc ustawicznie w stajni, przebywa co ipso kontaminy, a w razie pojawienia się choroby natychmiast stajnia poddana jest ściślemu nadzorowi rządowemu. Ozonkiem deputacji p. Kamiński telegraficznie nawet stwierdził, że w całym powiecie Kamionecznym niema zarazy. Przykład przytoczony przez ministra świadczył atoli o czem innym, mianowicie, że Żydzi handlarze, wiącąc zdrowe bydło do Wiednia, po drodze pozbawiają się kilku sztuk, w których miejsce biorą do wagonów bydło przemycane za znaczną premją przemycnicą; stawając w Wiedniu legitymując się świadectwem urzędowym co do liczby bydła, ale nie można naturalnie wiedzieć, czy to jest to samo bydło, które jako zdrowe wywieźli z stajni. Deputacja radziła ministrowi, aby wydał rozporządzenie w tym duchu: O transporcie bydła z stajni do stajni drogi żelaznej należy poprzednio zawiadomić władzę, która doda transportowi żandarmów, na stacji zaś w gony z tem bydłem należy sapłombować, a wszystko bydło, które handlarz po drodze chciałby zabrać do pociągów, stawić do innych wagonów. Minister przyrzekł wynaleźć średnią drogę celem uspokojenia hodowców innych krajów a zadośćuczynienia interesom hodowców galicyjskich. Deputacja prosiła o przypieszenie się wględu na to, że kampania gorączkowa niedługiego się skończy, a do tej pory straty mogłyby być jeszcze ogromne.

NPan pozwolił przyjąć i nosić hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu francuską dekorację jako *officier de l'instruction publique*, a właścicieli dóbr Juliuszowi Korytowskiemu w Płociny honorowy krzyż kawalerski orderu króla Janiny.

Wiedeń 26 marca. Podajemy pierwsze z przedmówień dep. Dra Weigla w komisji budżetowej w sprawie rekonstrukcji biskupstwa krakowskiego: Nie zabrakłom głosu zaraz na początku toczącej się właśnie dyskusji raz dlatego, aby panu ministrowi spraw duchownych pozostawić sposobność do zaszczepienia swego własnego i całego rządu w tej sprawie stanowiska, jak to uczynił też co dopiero z naciskiem wcale nieswójkim i z prawdziwem przedstawieniem wam opłakanego stanu rzeczy; powtóre dla tego, że pragnąłbym wpród poznać, wasze na sprawę tę zapatrywania, oraz trudności czynione wnioskowi rządowemu, zanimbym jako poseł krakowski własną wypowiedział zdanie.

Nie zwykłem, Panowie, często was nazyć przemówieniami i pozbawiać was czasu drogiego; śmiem przeto tussyć, że tam chętniej się dacie mi postać dzisiaj w sprawie tak wielkiej wagi i doniosłości dla dawnej stolicy polskiej. Upraszam przeto o chwilę spokoju i owej kłopotliwej poważnej, jakiej sam przedmiot wymaga.

Nasamprzód zaś proszę was, byście należycie zechcieli pojmoować stan rzeczy, jasno zdać sobie sprawę i ustawicznie mieć na pamięci, że nie chodzi tu bynajmniej o utworzenie nowego biskupstwa ani też o przywrócenie dawnego, które już istało i było przestale, lecz tylko o obudzenie stolicy biskupskiej, istniejącej już od dziesięciu wieków, a o sierconej od lat czterdziestu i trzech, odnawiającego rzeczywistego biskupa... usunęto. Od tej chwili ważny ten urząd arcybiskupski sprawowany był przez administratorów, póki nie nastał ostatni, przed laty osiemnasty, w stopniu wykazywającego postokolejnego. Tam administrator dzisiejszy na tej posadzie dłużej już pozostać nie może i nie powinien. Powiedziałbym, że codziennie pan minister zwrócił i wcale słusznie, wyrażając, że jakiej ostateczności rzeczy doszły. To samo powtarzają ja. Zechciejcie swolnić mi od przykrości dotykającej się raz jeszcze szczegółowo tej sprawy arcybiskupskiej, zwłaszcza że potrzeba i służyłby administratora pragnę silić na mnie prośbę ostanienia się nietykalnością poselską, a przemawiając, że dzienniki krajowe ogłaszały listy otwarte do pana ministra, wznosił, kreśląc szczegółowy obraz ciężkich przeciwności dzisiejszego administratora zarzutów z wyrazem wezwaniem, aby im albo kłamał, albo pociągnął redakcję do odpowiedzialności przed sądem karnym, gdzieby dostarczyć mogły dowody prawdy. (Minister przytakuje). Administrator jednak tronił nieuniknąt podjąć tak jawnie racjonalnej mu rękawicy, a słuchając jego woli natomiast z nieuszanowaniem miejsc świętych, jak gdyby ambona scena była, a kościół widownią i grzyzł skandalicznych, rzucił się na mnie i opłacał karasem jadem w pisemkach swoich, obrażając także błotem niemitych administratorów kapłanów, znanych i wielce znanych, za co bynajmniej przezeń skarceni nie zostali.

Wystarczy przeto, jeśli uroczyste was żargę, że po tem, co się działo, w roku ubiegłym, po nadużyciach, jakich najczarniejszy i najpoważniejszy kapłan odmi dozwalał, po jego obcej się z kolegą naszym X. Chelmskim i po żarzeniu sobie zarówno duchowieństwa, jak ogółu ludności z małymi wyjątkami, po tem wszystkim nakoniec, coście przed chwilą usłyszeli w zwrotach tak wymownych z ust J. Eksc. p. Ministra, że doszło już do ostateczności i stało się sprawą igrasie piekarskiej. Dodam tylko, że gorszego już nie być nie może; a więc zarządzenie jestu nie niedowład, nieodpartą koniecznością i stać się powinno bez wszelkiej już zwłoki.

Niesłusznie, Panowie, obrażacie się kosztami i planną obawą większych jeszcze w przyszłości wydatków. Kapitała bowiem wasne fundacje; pałac biskupi zaś już z tytułu opustoszałości musi być odrestaurowany; koszt tego ostatecznie nie będzie zbyt wielki. Dopłata zaś 3500 złr. do dzisiejszych 8500 złr. jest nieczem w porównaniu z złem, jakie się zażegnacie i do zdobyciu moralnych, jakie osiągniemy. Niebezpieczna propaganda szerzących się idee nowocześnie i zabijaj jej wpływ na obalanie uciekającym skrajnie teoryami umysły nie mogłyby się rozposcierać w społeczeństwie polskim, któremu idee te tak wstrętne, między celadnią i ludnością miejską, jak mówią, a nawet między kandydatami stanu nauczycielskiego, gdyby stojący na czele dycecyi radca nie był odnawiając się od duchowieństwa i od ludności umiejaciej cacić swych kapłanów, byle na to zasługiwali. Postawmy na ciele dycecyi, tak dawnej i niegdys tak świetnej, męta zacnego, ka-

plana świątę, z namaszczeniem i wiarą, z miłością i cnotą, a przylgnie doń z całym przywiązaniem znaczne duchowieństwo i ludność; jednym będzie on wzorowym pradownikiem, drugiego jasniejącym przykładem.

Stale obsadzenie stolicy biskupiej takim kandydatem jest nie tylko miejscowemu sądanemu naszem, lecz i obowiązkami i zadaniem samego rządu, a raczej niedozwolną potrzebą państwa, jak właśnie ją nazwał pan minister wyznał.

Zechciejcie przeto do mieszczących się już w budżecie 8500 złr. dodać żądane przez rząd 3500 złr., aby załatać tę skromną płacę 12,000 złr. dla stałego biskupa w stołecznym niegdys grodzie królestwa Polskiego, na stolicy biskupiej, której światła przeszłości nawet p. Menger, acz przeciwny dotacyi, nie mógł odmówić świadectwa i słuszności. Uwzględnijmy nadto, że gród ten jest dość stępczem miastem Wielkiego Księstwa Krakowskiego, nie zaś powiatu, któryby tak łatwo było połączyć z dycecyą tarnowską, jak niektórym się widzi. Na odwrót także niełatwo połączyć dycecyę tarnowską z krakowską, liczącą 150,000 dusz, gdy tymczasem tarnowska ma ich około 1,200,000. Jeżeli przetracni i sędziwy kapłan, piastujący dziś pastorał dycecyi tarnowskiej, zgadza się nawet na odłączenie ziem wadowickiej i części bocheńskiej, świadczy to raczej, że mu już dzisiejszy obszar dycecyi za wielki. Potrzeba więc bardzo zastanowić się nad tem, czy takie połączenie od Wisły aż po San, byłoby wogóle praktycznym i pożytecznym i czy ostatecznie Rzym mógłby się zgodzić na zwinięcie dycecyi tarnowskiej dla powiększenia krakowskiej. Mojem zdaniem daleka to i długa droga, nam natychmiast potrzeba dycecyi.

Dla tego nie otagajcież się Panowie, uchwalcież tą kwotę tak małąoznaczając; bo gdybyście — przepraszam za otwartość — jeden dzień w roku mniej dyktowali, oszczędność na dyetach poselskich pokryłaby to 3500 złr. jeszcze z nadwyżką. (Śmiech).

Posłowie Polacy głoszą bez dyskusji za wydatkami niezbędnymi potrzebami w interesie państwa. Nie mówię tu o wydatkach milionowych, jak np. na regulację Dunaju; ale nawet na miejscowe potrzeby Wazra, drobniejsza, choć niezmiernie jeszcze większe od dopłaty na uposażenie biskupa w Krakowie, czego np. onegdaj przy podniesieniu etatu na policyę wiedeńską po nas doświadczyliście. Z naszej strony z całą wyrozumiałością głosowano za niem, bo okazała się niezbędną tego potrzeba dla bezpieczeństwa publicznego. Zechciejcie i Wy Panowie po tem co Wam Pan minister tak wymownie powiedział, jak również z przemówienia mojego, jeżeli w niem jest coś przekonywającego, nabrać przysiężności, że ustalenie dotacyi tiskupiej dla Krakowa jest niezbędną, że jest to, jak powiedział JEks. pan minister, potrzebą państwa. Nie możecie przeto odmówić jej bez lekceważenia żywotnych interesów państwa, Kościoła, religii i moralności.

Kronika.

Przed parą dniami dzienniki rosyjskie podały byłą wiadomość, w krótkich tylko i bardzo niewyrażnych zamkniętych słowach, że w jednym z hotelów moskiewskich zamordowano niedawno młodego człowieka niewiadomego nazwiska, i że to morderstwo ma cechy nowej zbrodni politycznej. Teraz znajdujemy w dziennikach moskiewskich następującą szczegółową tego tajemniczego i rzeczywistego ciekawego wypadku, dowodzącego, że knośnia i zbrodnia nihilistów czyli, według przybranego przez nich samych nowego miana „socyalistów“ rosyjskich, coraz groźniejsze i zuchwalsze przybierają rozmiary.

Do hotelu Nobela w Moskwie, (b. Mamontowa) znajdującego się w jednej z najładniejszych dzielnic miasta (Miasnickiej) d. 12 marca, o godz. 2 po połud. przyszedł nieznanymi młody człowiek, średniego wzrostu, blondyn, z niewielkimi wąsikami jasnymi, ubrany dość łycho — i zwrócił się do starszego kelnera z prośbą, aby pokazano mu wolne numera, gdyż potrzebuje mieszkanie, dla pewnej nielicznej rodziny. Zaprowadzono go na pierwsze piętro, do dwóch połączonych z sobą pokoiów pod Nr. 60 i 61. Nieznajomy, któremu dość podobno się mieszkanie, niezapartywszy się o cenę, zamyslił i jakby coś kombinując wyszedł na korytarz i przeszedł się po nim parę razy tam i napowrót, pozem zeszedł na dół, dowiedział się, że mieszkanie kosztować będzie po 2 rub. na dobę, niecierpiąc dół 5 rub. zadatku i wyszedł, obiecując powrócić wieczorem z rzeczami. Jakoż rzeczywistie wieczorem wrócił... z poduszką skórkową i małą ręczną torbą podróżną. Zająwszy zamówione mieszkanie, kazał sobie dać herbaty, wypił ją i położył się spać, a najazutrz zrana o godz. 10ej wyszedł, oznajmiając służbie, że wkrótce wróci z rodziną; powrócił jednak w parę godzin nie z rodziną, tylko w towarzystwie dwóch nowych nieznanych młodych ludzi, z którymi zamknął się w swoim mieszkaniu pod Nr. 60. Czy potem wychodził znowu, i czy wychodził sam, lub wraz z o którymi towarzyszami? — niewiadomo, gdyż nikt na to nie zwracał uwagi. W ciągu dni ośmiu mieszkanie było zamknięte i nikt zgło nie interesował się tem, co w niem się dzieje.

Potem dopiero przypominano sobie dwie okoliczności, zaszłe w ciągu onych ośmiu dni: najprzód, że widziano raz dwóch młodych ludzi, bruneta i blondyna, którzy odbywali długo przechadzkę po korytarzu, pozem weszli do nr. 60go; powtóre zaś, że jakaś dama pięknie ubrana i starannie zakefioną, dopotywała się raz u kelnera, gdzie jest nr. 60, a gdy jej go wskazano, zbliżyła się do drzwi, wzięła za klamkę, próbowała je zamknąć, postukała, zająrzała potem przez dziurkę od klucza, lecz nie doczekawszy się otwarcia drzwi, odeszła. Dziewiątego dnia po owym poranku, w którym widziano nieznajomego mieszkańca nr. 60, w towarzystwie dwóch innych, jeden z kelnerów poczuł niemiły jakiś zapach na korytarzu, lecz będąc, jak mówi, „bardzo zajęty“ nie miał czasu zastanawiać się i przekonywać, zjadł fetor pochodzący. Ale najazutrz zapach ten stał się tak zabijającym, że zwrócił nareszcie uwagę całej służby hotelowej i gospodarza, aż przypominano sobie o zamkniętym oddawanym mieszkaniu pod nr. 60 i 61, posłano po policyę i wyłanano drzwi.

Kiedy urzędnicy policyjni wraz ze służbą hotelową weszli do pokoju przedstawili się im widok następujący: łóżko nieposłane, na stole próżne szklanki po wypitej herbatce i zaczęta butelka koniaku; na szaragach wiszące palto, w którego kieszeni arkusz czystego papieru z oddartą ćwiartką, tudzież paszport wydany z toropekiej policyi na imię syna sekretarza gubernialnego Iwana Czernkowskiego, urodzonego w 1854 r. W drugim zaś pokoju leżał na podłodze twarzą ku ziemi trup człowieka, którego głowa zakryta była poduszką, a z pod niej wypływał strumień krwi zapiekłej. Na plecach trupa przybita sztyltem kartka, mieszcząca

ce następne słowa, umyślnie zmienionym wypisanym charakterem: „Zdradca, szpieg, skazany na śmierć, który to wyrok wykonany został przez rosyjskich socyalistów rewolucjonistów. Śmierć Judasom!“ Ten papier był oddarty widocznie z arkusza, znajdującego się w kieszeni palto. Odbyte na trupie medycyno-policyjne oględziny wykazały: zamordowany leżał z zaciśniętymi mocno pięściami; na piersi, z lewej strony czerniały trzy głębokie rany, zadane widocznie sztyltem; jedna rana była tak szeroka, że przez nią wyglądała płuca; czwarta rana zadana była w policzek między górną i dolną szczęką. — Na krześle w tym samym pokoju znalazłono rodzaj stryczka z uwiązaniem w końcu ciężarem, którym jak się okazało zadany był nieboszczykowi tak ciężki cios w głowę, że czaszka została zgnieciona.

Dośledzenie wykazało, że zabity nie był lokatorem mieszkającym pod Nr. 60, lecz gościem; nazwiska jego dzienniki nie podają, twierdząc tylko, że był ślusarzem przy warsztatach smoleńskich kolei żelaznej i zajmował się toczeniem żelaza. Mieszkał w zabudowaniach warsztatu kolejowego, wraz z kilku towarzyszami, których natychmiast aresztowano, lecz między nimi nie wykryto mordercy; znikł on bez śladu i tak dalece postaral się zastrzeż wszelkie po sobie poszlaki, że z bielizny zastawionej w hotelu (poszewki na poduszkę, ręcznika i koszuły) powypalał znaki, które widocznie tam były.

Morderstwo dokonane zostało, jak się zdaje, bez żadnego hałasu, dzięki zapewne poduszce, którą przyduszono ofiarę. Mieszkająca w sąsiednim pokoju, oddzielnym tylko drzwiami, chora kobieta, nie słyszała najmniejszego jęku, ani pasowania się.

Krają po Moskwie pogłoska, że morderca nie był wcale onym Czernkowskim, którego pasport znalazłono w palto, lecz że był studentem uniwersytetu, mającym pasport angielski. Mieszkał w ulicy Mieszczańskiej, lecz po dokonaniu morderstwa uszedł z miasta, zostawiwszy w mieszkaniu rzeczy, które też policya skonfiskowała.

W sprawie tej aresztowano już w Moskwie i Petersburgu (jak donosi *Golos*) około stu osób, między którymi ujęto ową damę zakefioną, co dopotywała się w hotelu o nr. 60 i zająrzała doń przez dziurkę od klucza, tudzież akuszerkę, mieszkającą w tym samym hotelu, która, jak się dowiedzano, odwiedziła ową tajemniczą damę, odśledzszy ode drzwi nr. 60.

Tyle o nowym morderstwie, popełnionym w Moskwie. W Petersburgu nie dzieje się też lepiej. Korespondent petersburski do moskiewskiego dziennika *Sowromienija i Izwiestija* pisze: „Knośnia zuchwała socyalistów rewolucjonistów są u nas na porządku dziennym i prawie wyłącznie zajmują dziś uwagę rządu, policyi i społeczeństwa. Zuchwałstwo stowarzyszeń tajemnych dochodzi do ostateczności. Codziennie policya zdiera z rogów ulic proklamacye rewolucyjne z nagłówkiem: „Komitet rewolucyjny socyalistów rosyjskich.“ Nie ma też dnia, aby podobnych proklamacyi nie odbierali najwyżsi dygnitarze, a nawet posłowie zagraniczni. W jednej z nich „Komitet“ ostrzega, że los, jaki spotkał Trepowa, Mezenцова, Krapotkina i innych, czeka wszystkich przesładowców „wolności i prawdy.“ Od czasu śmierci Krapotkina, wielu wysoce dygnitarzy otrzymało ostrzeżenie, że są skazani na śmierć. Między innymi wymieniana jest rafa Drentelna. Widocznie, że zamiarem jest spiskowców wzbudzić popłoch i przez to ostatek przesładowanie. Wobec tego wszystkiego, co się tu dzieje, trudno zaiste zrozumieć, dlaczego policya, która pozornie wydaje się dość czynną, tak mało rzeczywistie robi celem wykrycia tajemnego komitetu spiskowców, że morderstwa, groźby, najzuchwalsze wystąpienia nchodzą, jak dotychczas, bezkarnie. Dżma astrachańska została uśmierzona przez energię władz. Gdyby podobną energię rozwinięto przeciw socyalistom, dżma moralna byłaby niezawodnie zniszczona. Ale policya krzyczy, a nie nie robi. Czyżby rzeczywiste groźby rewolucjonistów takie skutki wywierały miały?“

Przekonywamy się jednak z wczorajszego telegramu o zamachu na życie szefa żandarmów Drentelna, że grób komitetu rewolucyjnego lekceważyć bądź co bądź nie można.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 marca

Wczoraj podczas nabożeństwa w kościele Śgo Józefa kilka najznakomitszych amatek wykonało parę utworów muzyki kościelnej. Wspaniale wypadł chór *Felix anima* i sola: *Agnus Dei* i *Sanctus*. Dnia 31 marca jako w konkluzje nabożeństwa marcowego też same amateki będą także śpiewać. Podczas nabożeństwa zbierać się będzie składka dla skarbonki Śgo Józefa.

— Członka akademicką krakowską przesłała na ręce hr. Engeströma dyplom zapraszający J. I. Kraszewskiego na Członka honorowego. W odpowiedzi otrzymała od jubilata list następującej osnowy: Za piękny i miły seron mojemu dyplom, którym byłicie mnie łaskawie zaszczyścić, a który doszedł wczoraj ręk moich, spieszę Wam wyrazić wdzięczność moją najczernszą. Życzę z duszy, aby Członka Wasza rozwijała się jak najpomysłniej i przyczyniała do rozwinięcia smaku dla literatury i dla nauki, służąc Wam nie tylko za rozrywkę, ale jako pomoc do w kształcenia na pożytek kraju i na poicie jego.

Na Was kochani młodzi współtowarzysze nadzieje nasze, w Wasze ręce udało się przysłać i staranie około narowego ogniska, które podsycać i utrzymywać świętym będzie Waszym obowiązkiem. Wy przyjmijcie tradycję, aby je zdać po Was następującym pokoleniom, odcyszczające ze rdzy, odczywione, uzupełnione, odmłodzone.

Niech Bóg pomaga i kzepli na drodze wytrwałego, spokojnego i jawnego trudu dla przyszłości!

Serdeczne pozdrowienie braterskie
J. I. Kraszewski.

— Od p. Gustawicza, sekretarza krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt otrzymujemy następujące pismo:

Od r. 1824, o ile nam wiadomo, poczęły się zawiązywać Towarzystwa ochrony zwierząt w Anglii i w Niemczech i rozpowszechniły się nie tylko w całej Europie, w Ameryce i Australii, lecz i w niektórych krajach Azji (w Indjach) i Afryki (w Algeryi i Egipcie). Cel tych Towarzystw jest wszędzie dwojaki: humanitarny i uitylitarny. Dzikie obchodzenie się z zwierzętami jest niezaprzeczonym dowodem diabełki człowieka i świadczy o grubej ciemności; wykorszenie tego barbarzyństwa przyskany się do uszlachetnienia uczuć, do umoralnienia i do uszlachetnienia człowieka w ogóle; dowiedzioną bowiem jest rzeczą, że człowiek obchodzący się niegodziwie ze zwierzętami, nie

lepiej z ludźmi postępuje. Obchodząc się w nieludzi apasob ze zwierzętami domowymi i ciepłą nierozumnie zwierzęta dokoła żyjące, a przystępnie jakbyż pożytek człowiekowi przynoszące, wyrządza człowiek sam sobie szkody; zapobieganie tego rodzaju nadużyciom powinna więc nawet materialna korzyść społeczeństwa.

Dla tych do celów wielce Towarzystwa ochrony zwierząt liczy na tysiące członków (głównie w Szwecji ma 4000 członków), dla tych celów pod względem moralnym i materialnym tak ważnych, należą do Towarzystwa ochrony zwierząt w Bergen wszyscy nauczyciele i uczniowie, a tow. belgijskie, holenderskie i bawarskie stoją pod protekcją królewską. Tow. graackie zaś ma protektorem jednego z arcyksiążąt. W Galicji, pomimo że potrzeba takiego Towarzystwa więcej niż gdziekolwiek, czuć się dawała, i pomimo że w innych krajach monarchi takie Towarzystwa już od lat wielu istniały, zawiązało się Towarzystwo ochrony zwierząt przed niedawnym czasem. Towarzystwo to krakowskie wtedy tylko wywiązało się może naleyście ze swego ważnego zadania, jeśli będzie liczyło jak najwięcej członków. Obecnie przyspółło już do Towarzystwa 180 osób. Zajęcie się sprawą Towarzystwa ochrony zwierząt, obnażanie ludu z jego szlachetnym celem i ważnym zadaniem, jest obowiązkiem nauczycieli ludowych, którzy powinni być wazyacy należąc do Towarzystwa. Warunki są nadzwyczajnie łatwe, wkładka wynosi bowiem na cały rok 1 złr. 20 c., a dla nauczycieli ludowych tylko 60 c., za co otrzymują członkowie bezpłatnie wszystkie publikacje Stowarzyszenia.

Przed kilku dniami donieśliśmy o zawiązaniu się spółki pod firmą „Spółki krakowskiej” mającej na celu poszukiwanie nafty w Libuszy w powiecie Gorlickim. Dotychczas dowiadujemy się o zawiązaniu innej spółki mającej rozpocząć eksploatację nafty i wosku ziemnego na terytorium Kłoczan pod Nowym Sączem. Do spółki tej weszli pp. Bogusław Bzowski, hr. Ferdynand Brunicki, Dr. Konstanty Lipowski, Albert Fank i Eugeniusz Zieliński. Zarząd objął p. Zieliński a techniczne kierownictwo p. Fank. Znany z biegłości technik górniczy, który już w Ameryce należał do Towarzystwa eksploatacji nafty. Spółka Kłoczańska obok celu eksploatacji postanowiła włączyć na uwagę i ob. naukow. Kierownicy kopalni mają notować wszelkie zmiany geologiczne i dany górnicze, jakie podczas robót spotrzeżają.

— *Freudenblatt* donosi, że N. Pani mianowała damą krzyża gwiazdowego panią Stefanię z Lesniowskich Mieczysława Szepeńską.

— *Fm. bar. Molinary* komendujący w Galicji przybył z podróży swej do Włoch w d. 26 m. m. z powrotem do Lwowa. Przejechał przez Wiedeń miał 25 m. m. osobne postępowanie u Cesarza.

— Na rekwiżycję sądu krakowskiego aresztowano onegdaj we Lwowie p. Antoniego Mańkowskiego, zarządcę drukarni związkowej i miano go oddać do Krakowa. *Da. Polski* podaje za powód aresztowania, posiadanie o knowania socjalistyczne.

— Dyrekcja pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej zawiadamia nas, że „ze względu na niebezpieczeństwo, jakie spotyka mieszkanców miasta Szegedy, postanowiła wszelkie dla tychże przeznaczone datki, jako do środków żywności, suknie i t. p. bezpłatnie przewozić jako przesyłki pocztowe na wszystkich swych liniach, pod tym jednak warunkiem, żeby już z dotyczących listów przewoźnych z wszelką pewnością wynikało, iż takie przesyłki rzeczywiście tylko na ten cel docierają, za przeznaczone, że wcale nie listy przewoźne winny albo do urzędu burmistrzowskiego w Szegedy, albo też do tamtejszego Komitetu ratunkowego jako odbiorcy być adresowane.”

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Ropczyckiej z gmin wiejskich odbędzie się d. 22 kwietnia.

— *Z Jasieńskiego* 24 marca.

Δ Niespodziewałem się wcale, aby po latach dwudziestu czasów autonomicznych, do tego przyszło, że podróżujący w powiecie Grybówkim co najmniej podwójną uprząż na konie ze sobą wozu powinni, nie chcąc kilkanaście godzin, w danym razie, gdyby podróż wieczorem wypadła, nawet noc całą za wózku w błocie przepędzić.

Z tego powodu przytoczę goły fakt, który najjaśniej tę sprawę wyświeci. Przed paru tygodniami, gdy jeszcze przyniosły trzymaliśmy, wybrałem się odwiedzić znajomych tam w powiecie Sadeckim jak i Grybówkim i jechałem na Królową Korzenkę; niestety jadąc, co kilkadziesiąt metrów napotykałem na przeszkodę, błoto nie do sgratowania, przejeżdż tylko połamany motocykl, aż nareszcie na daleko niższe królowi. Wskazywałem w błocie, postrokną na koniach po pokąty, wydobyć się niemożliwe i zaledwie z pomocą kilku włościan przybyłych na ratunek z drągami i po stracie czasu dwugodzinnej, dobyto nas z bezdennego otchłani. Jak mi opowiadali włościanie, już ktoś inny w tam miejscu znalazł się w tam samym położeniu. Włościanie miejscowi chętni i dobrze usposobieni dla dobrej drogi, narzekali, że często w błocie nurzać się muszą dla dania pomocy podróżnym i że obszary dworskie nie chcą dać potrzebnego materiału do naprawy dróg, a bez tego nie są byle nie da. Dostawcy są na granicy powiatu Sa deckiego, znalazłem zaraz inny porządek, drogę oflowowaną, częściowo szutrowaną, mostki w dobrym stanie; dobry stan dróg bowiem, jest prawdziwym bogactwem kraju, co już bardzo wiele powiatów zrozumiało, i to jedynie kierunek, w którym władza autonomiczna najwięcej, ale mało powodowała, wzywa stko zrobić mogą. Z powrotem zachwalano nam drogę na Wojnarówkę do Grybowa, ale i tutaj są tką. się można było z wielkimi niedostatkami; wprawdzie droga dość szeroka, ale licha, a miejscowi włościanie nieoflowani, brak zupełny mostków i kanałów dla odprowadzenia wody płynącej dosyć obficie z pól wyżej położonych, w skutek czego woda sama przetrwała przez drogę zrobiła musiała dla naturalnego odpływu i to przetrwać głęboką, tak, że jadący z ciężarem muszę być narażeni na utracenie siły, a jadący szybko lekkim wózkiem, na słabnięcie ryśców. Spodziewać się należy, że nowomianowany Starosta w Grybowie, który swym energicznym działaniem zapobiegł dalszemu szkodzeniu się kolegom i lokalizował takowy w Lipnicy i Niecwi, rozpoznawszy się w stosunkach, będzie chciał korzystać z prawa, a właściwie z ustawy drogowej i takową w całym słowno znaczeniu zastosuje, przez co zupełnie powiatu na koszt nie narażi, bo tylko trochę dobrej chęci i umiejętnej ręki, a zrobił się wszystko da; materiał na miejsc, widzę drogi ciągnie się rzeka, w której dosyć szutru i kamienia, okolica leśnista; więc chociaż powiat ubogi, za to natura obdarowała go wszelkimi warunkami dobrej drogi, a natomiast w innych powiatkach nieraz przeszło milę drogi szutru na gniźnie drogi wozu potrzeba, a i tak znów bardzo wielki postęp i nawet obłąk ze strony włościan, którzy raz dobrej drogi za kosztowali.

— Polityka wiedeńska nie przestaje wydalać li chiwiarzy niemieckich, a mianowicie żydów galicyjskich. Losu tego doznał Salomon Bielestein z Tarnowa, który był apocyalistą wobec urzędników

kolei żelaznych, Maurycy czyli Mojżesz Hules ze Lwowa, lichwiarka cicheński, i Fanny Jaegerowa ze Lwowa, lichwiarka służby policyjnej.

— Arcyksiążę Rudolf miał w d. 22 b. m. w wojskowo-naukowym Stowarzyszeniu w Pradze drugi wykład o bitwie pod Spikerem. Dost. jny prelegent rozpoczął odczyt o opisie walk na prawem skrzydle armii niemieckiej pod Stering-Wendel, które zrazu pomyślnie rozpoczęły, później przez rzucenie posiłków francuskich niekorzystny wzięły obrót; przedstawił w sposób niemal plastyczny falowanie bitwy na wyżynach w Spikerem, daremne usiłowania Niemców wzięcia liczonej jazdy na nadwyżce trudnym terenie, stanowcze odebranie góry w Forbach i ostateczne zajęcie po twardego boju Spikerem i Stering-Wendel. Nadzwyczajnie zajmujące były uwagi Arcyksięcia nad bitwą pod Spikerem. Bitwa pod Spikerem, mówił, jest bitwą piechoty w najściślejszym sensie, a zatem, jest ona nauczającym wzorem, o działaniu można z dobrze wyuczoną piechotą. Liczebnie przeważający, waleczny nieprzyjaciel wypierany był krok za krokiem z koszytanych, nieprzystępnych przewyżnień i zmuszony do odwrotu. Arcyksiążę chcąc wyjaśnić to powodzenie, wszedł w szczegóły regulaminu ćwiczeń i organizacji piechoty pruskiej. Wytrzymałość i samodzielność kompanii, bezwzględna karałość żołnierza, bystrość pojęcia i wykształcenie oficerów podwładnych, natychmiastowe zagnieżdżanie się we wszystkich ważnych stanowiskach i ścisłe utrzymanie ich; szczególnie uścisłe w użytkowym terenie dla zaśloności się, niezwykła zręczność w walce leśnej, której Prusacy szukają a inne wojska unikają z trwogą, ciągle usiłowanie wszystkich większych i mniejszych korpusów, powstrzymywanie nieprzyjaciela z frontu, a uderzyć nań główną siłą z flanki i oskrzydlić, energia w ataku i nieugiętość w obronie, zresztą wzajemne pomaganie sobie najrozmaitszych części wojska, nawet bez wyższych rozkazów, jeżeli się tego ukaże potrzeba: wszystko to malował Arcyksiążę w najżywszych kolorach z ciąglem przytaczaniem przykładów z pojedynczych momentów boju, z odwołaniem się do austriackiego regulaminu ćwiczeń i z porównawczymi uwagami. Zresztą poświęcił Arcyksiążę gorące słowa armii francuskiej i jej wodzowi jenerałowi Frossard, który w rozstrzygających chwilach nadaremnie żądał posiłków od Bazaina. Wykład trwał półtorej godziny.

Wiadomości policyjne: Stracił policyjną przytrzymała: Walentego Gołbisa, za kradzież wędlin; za pijanstwo trzy osoby.

Szerepiana Sztydo, włościanina z Kościelnik, który jadąc wozem na gościńcu na Ożyżymu najeżdżał inny wóz chcący go wyminąć i takowy przewrócił, w skutku czego zranił skody na kilka redskich, gdyż nabił będkę na wozie wyróconym rozlał się.

TEATR. We czwartek d. 27 marca: Komedia w 4 aktach przez Józefa Blinifskiego (wówczas pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim 1877 r.): *Pan Damazy*. — Pocałunek o. 7ej

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dzień powszednie 30 centów.

Data 26 marca pochodem, chłodno; termometr: — 4-8 doszedł do — 0-5 C. Barometru stan jednaki; o godz. 6ej rano dnia 27 stan jego był 741.8 milim., termometr — 3-0 C. Wiatr zachodni.

— W piątek d. 28 marca: S. Syxtus pust. w.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Zagrody* Nr. 6 zawiera: Kalendarz tygodniowy. Artykuł wstępny o socjalizmie i nihilizmie z napiętnowaniem tych potwornych nauk. Bógosławienie miłośni, albowiem oni miłośniarda dostąpią (powiastka; ciąg dalszy). Krakowiaczki poświęcone p. Staszczkowski, słusznicy, za napisanie Nocy Świętojańskiej, przez R. S. Tekst ustaw Towarzystwa S. Wincentego a Paulo (c. d.). Przegląd miłośni bliźniego (obrazek) Franciszka Marca. Geografia popularna ziem polskich (c. d.). Co słychać w świecie? (Austro-Węgry, Francja. Przypomnienie przedpłaty.

— *Tygodnik powszechny* (pismo ilustrowane wszelkim gałgim literatury i polityce poświęcone) Nr. 11 zawiera: Franciszek Tegazzo. Ładny chłopiec, przez J. I. Kraszewskiego. Gruwald (wiersz) przez Czesława. Pogadanka przez Kasimierza Grzymałę. Kraj Zulusów. Ze świata tonów, przez Jana Kleosyńskiego. Afganistan. Opis kraju. Natury zagadkowe, romans Fryderyka Spielhagena. Fortyfikacje na Malcie. Szarażca brazylijska. Córka Jaira. Artysta-malarz. Kronika polityczna. Z prowincji. Romantyzm. Zadanie konikowe. Zadanie szachowe. — Ryciny: Córka Jaira. Z obrazu Max'a. Franciszek Tegazzo. Fort Laskaris na Malcie. Artysta malarz. Z obrazu M. Verhas. Szarażca brazylijska.

KONCERT. Miłośnicy gry fortepianowej otrzymali wczoraj po dwóch latach oczekiwania upragnioną sposobność usłyszenia gry artysty, której wysoka podboda do używania świetnego talentu nie dla rozrywki tylko, lecz dla pożytku bliźnich. Gdzie tylko jest dobry użynek do spełnienia, gdzie powstanie pomysł szlachetny, zaraz tam zobaczysz rękę ka. Marceliny Czartoryskiej. Ręka ta swojemu — w podwójnym znaczeniu — cesarodziejskim tknięciem umie i z fortepianu wydobywać zachwycające dźwięki i ze społeczeństwa naszego zapadł do dzieł pożytecznych. A kto wie czy ta druga klawiatura nie jest trudniejsza do grania niż fortepianowa. Są szczęśliwi, którzy umieją nad obu razem panować; koncert wczorajszymi najlepszym tego dowodem.

Albo toż wszystko się zeszło aby sprawić nam jeden z najmielszych wieczorów muzykalnych, jakie od lat wielu zapamiętamy, a przynajmniej od czasu pamiętnych koncertów historycznych, i gustowne zamienienie sali w rodzaj ogrodu zimowego, i rozmaistość w programie i doborze utworów i wreszcie wykonanie. Składali się na program: orkiestra, śpiew i fortepian, ale w takich różnorodnych kombinacjach, że lepsze zestawienie wymyślić trudno. W śpiewie solowym, występowało dwoje znanych i zawsze sympatycznie słyszanych artystów, panna Brzezinska i p. Niedzielski. Równa arya sopranowa z „Halki” z uścieniem oddana była przez śpiewaczkę, która wiodła rozległą skalą i silnym materiałem, jakkolwiek zdawało nam się że wysokie tony brzmiały trochę za mało okragło. P. Niedzielski odpowiadał w dwóch wstąpieniach cztery utwory na baryton, w których objawiła się świetnie jego wyrazista i pełna życia interpretacja rzeczy charakterem tak różnolity jak się bałada Schumana: *Der Arme Peter*, *Kuwiaty* Moniuszki, poetyczne *Frühlingsnacht* bliższego dostojnej koncertancie a szadzącemu przez nielubianych pseudonimów, i zawsze świeża *Czarnobrewka*, naszego Żelazskiego. Ten ostatni numer oddany był z całkowicie mniejszą świetnością jak dawniej; podobno cierpienie było tego przyczyną, dla którego też nie usłyszeliśmy zapowiadanej pieśni Rubinstein.

Odt mamy napróżd podnieść mówią o grze fortepianowej? Czy nierówną deklarację dramatycznego *Larghetto* z 2go koncertu, czy lirysmu w odpisywaniu na klawiszach dwóch nad program dodanych endowych *Mazurków*, w których te wszystkie numery uczennica Chopina pokazała nam jak grać należy mistrza, pokazała napróżd, bo któż potrafił obok siły i wyrazistości prawie męskiej wyrobić sobie to nieocenione uderzenie, które właściwie jest rzeźbą glazianym instrumentu i słuchu obecnych? Co ucho się nad dźwiękami a przemawiającym do nocy i serca koncertem Mozarta z wtrąceniem diemami pięknymi kadencjami Gounoda w pierwszym i ostatnim ustepie; czy wreszcie szukac słów dla wyrażenia szczytnych wrażeń jakie na nas i na wszystkich podobno wywołała *Fantazja* Beethovena. W tej ostatniej po smętnym wstępie fortepianowym, zaczyna stopniowo łączyć się orkiestra, aby przeszedłszy razem przez sielankowy ustep na drownianych instrumentach, następnie zabrznieć marszem wojennym a w końcu wraz z chórem mieszanym wybuchnąć w hymnie triumfalnym. Jest coś dziwnie rewolucyjnego w tej potężnej kompozycji, pokrewnej duchem 9tej symfonii; nie mając miejsca do rozwodzenia się nad szczytami hojnie rozsypanych tam piękności poprzestaniemy na wyrażeniu podziwu dla nieściszanego w Krakowie arcydziela.

Z równo choć Towarzystwa muzycznego jak i orkiestra pulku 40 pod dyrekcją pp. Niedzielskiego i kapelmistrza Patake przychyliły się do podniesienia tego zbiorowego numeru końcowego, jako też uświetnienia koncertu przez wykonanie *Choru strzelców* i wstępnej uwertury orkiestrowej z *Atalii* Mendelsohna.

Liczące zgromadzoną publiczność nie szczędziła oklasków i wszelkiego rodzaju objawów uniżenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgossz.

W Lipnicy wielkiej, w powiecie Grybowskiem i w Łanowcu pow. Łanowieckiego wygasł księgossz. Z tego powodu uniesiono okrag zarazy, do którego wielonie zostały, oprócz wszystkich miejscowości powiatu Grybowskiego, tudzież miejscowości powiatu Łanowieckiego i Rzeszowskiego, oraz Brzeskiego i Nowosadeckiego, mniej jak 22-5 kilometrów od Łanowca, względnie Lipnicy wielkiej oddalone. W powiatach tych mają być ściśle przestrzegane postanowienia § 15 — 19 ustawy z dnia 29 czerwca r. 1868.

Zakład kredytowy austriacki.

Zakład kredytowy austriacki ogłosił sprawozdanie z czynności swoich za rok 1878. Czysty zysk wynosi 5,837,278 złr. Po odciążeniu kosztów administracyjnych i podatków w ogólnej kwocie 1,733,929 złr. i 420,620 złr. poniesionych strat, pozostało czyste zysku do podziału 4,103,349 złr. Z tych wypłacono już kupon procentowy w stosunku 5% do kapitału 2 miliony złotych reńskich, czyli 8 złr. na akcję i upośało fundusz rezerwy kwotę 420,000 złr. Na dyrekcyję i radę zawiadowczą przypadła z pozostałej reszty 168,000, a z podziału pozostałej jeszcze reszty wypada 6 złr. na każdą akcję superdywidendy. Zysanie z kaponem odbiera więc akcjonariusze 14 złr. na każdą akcję, czyli 8% od wpłaconego kapitału.

Poniżej akcje zakładu kredytowego austriackiego, wpłacone po 160, sprzedają się teraz na giełdzie wiedeńskiej po 243-75, dla nowonabywców dywidenda 14 złr. wynosi tylko 5%/. Jeżeli zwążywszy przytem, że główny zysk instytucji wynikał w r. 1878 z udziału w finansowaniu różnych emisji państwowych i kolejowych, które nie zawsze się nadarzały i nie zawsze równie pomyślnie się odbywały, że nadto jeden z ważnych źródeł polega na korzystnym sprzedaniu 2 milionów z zasobu papierów giełdowych, własnością zakładu będących, a pozostała reszta 14 milionów wstawioną została w bilans podług stosunkowo niskiego kursu papierów z 31 grudnia r. p., którego trwałość jest niepewna, przekonywać się, że cena 243-75 złr. za akcję zakładu kredytowego jest zbyt wysoka, a przynajmniej nie uprawniana do tych bojnych nadziei, na jakich spekulacja wiedeńska polegać się zdaje.

Przyjechali do Krakowa od d. 26 do 27 marca.

HOTEL SASKI. Ks. Stanisław Puzyna z Litwy; hr. Stefan Potocki z Rosji; hr. Kasim. Dunia Borkowski ze Lwowa; Dr. Alfred Sokolowski z Goerbersdorf; Aleksander Horwath z gub. Kijowskiej; M. Chal Naimski z Szytkowic; Wsław Pieniążek z Galicji; Wilh. Kasim. Liebhof z Rytywin; Franciszek Sawin z Kobylowików; Władysław Haller z Polanki; Antoni Günther z Falmiecha.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Adam Bajkowski ze Żmigrodu; Walery Bojęński z Miechowa; Karol Winter z Cioch; Witold Marcewski z Rosji; Stanisław Suro z Ropczy; Leonard Tobisz z Wierchosławia; Hugo Cohn z Raciborza; Leopold Urbach z Wiednia; Wilhelmina bar. Braun z Warszawy; Tadeusz Blochowski z Wiednia; Maurycy Glatman z Krzeszowic; Apolinary Stokowski ze Lwowa; Jan Kaliński z Pincowa; Marya Bielkiewicz z Galicji.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 marca. Rada municypalna postanowiła na posiedzeniu prywatnem obstarwać przy uchwale swojej względem rozdania 100,000 franków jako nagrody między zastępczymi. Senat uchwalił nagrodę wicep. Poyrata względem zwolnienia kongresu. Nie przesądza to jednak odrzucenia wniosku, skoro lewy środek oświadczył, że jak na teraz, dla tego głosuje za nagrodą, aby rzecz spiesznie rozstrzygnąć. Na zebraniu lewicy senatu postanowiono, że w razie przyjęcia kongresu do skutku żadna inna kwestya nie będzie prawomocna, oprócz przeniesienia Izb do Paryża. Senat wybrał we czwartek komisyję dla wniosku Poyrata. W Izbie deputowanych minister wniósł zażądanie kredytu na wsparcie ulaskawionych współników Kozanay.

Londyn 25 marca. W Izbie niższej odpowiedział Northcote na zapytanie Campbella, że rokowania z powodu ostatniej kryzys w Egipcie trwały ciągle, dla tego niepodobna mówić o nich.

Miedzy Anglią a Francją panuje zupełne porozumienie.

Cherbourg 25 marca. Królowa Angielska przybyła tu o 6ej wieczorem, jutro o 10aj rano odejdzia do Paryża i stanie tam wieczór. Zachowuje ona najściślejszą incognito. (Jak wiadomo, królowa Wiktoryja jest do Włoch).

Petersburg 25 marca. Jakiś *Golos* i inne dzienniki podnoszą konieczność zmiany traktatu berlińskiego, są t., jak zwykle, elukubracje, które nie są popieranymi ani politycznie, ani przedmiotowo, nie ma tu wola zamian opuścić podstawy traktatu berlińskiego. Co innego zaś znaczy proponować ewentualnie miejsce okupacji wschodniej Ramili, anieli jednostronnie zapowiadając przedłożenie okupacji rosyjskiej wobec postanowieniem traktatu. (Depesza ta rozszalała została bez przyczynienia żółdła; zdaje się ona pochodzić ze źródła półurzędowego).

Dla braku miejsca nie możemy dziś podać sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych wiedeńskiej Rady państwa. Nie było też wreszcie bardzo ciekawe; napróżd zgodzono się na przeprowadzenie dyskusji nad odpowiedzią ministra handlu na interpelację w przedmiocie zawarcia traktatu handlowego z Serbią, następnie obradowano dalej nad traktatem rozgraniczającym najwyżej Izby obrachunkowej, a w końcu wybrano komisyję, która ma zbadać adres w imieniu Izby o okazności srebrnego wesela N. Państwa. Z Paryża wybrani są do tej komisyji pp. Gscholaki i Dunajewski, a Rasnow p. Janowski.

Izba wyższa Rady państwa zbiera się dziś na posiedzenie, na którego porządku dziennym znajdą się kilka pilnych przedmiotów. Komisyja zaleca przyjęcie ustawy o powiększeniu budżetowem na jeden miesiąc i o emisji złotej renty.

S. j. m. węgierski obradował wczoraj dalej nad inartykulacją traktatu berlińskiego, lecz oświadczył, że nie obrad nie skończył. Żądać nie ma pewnością, aby przedmiot ten został w tym tygodniu załatwionym.

N. fr. *Presse* potwierdza dziś wczorajszą wiadomość *Czasu* o oddaniu hr. Hoffmannowi zarządu spraw dotychczasowych B. si.

We sejmie paryżskim podczas obrad nad inartykulacją traktatu berlińskiego p. Tissa, wyraził to samo zarzekanie, któremu dał wyraz w Radzie państwa p. Dunajewski, a jednak Węgry zmają się na konstytucjonalizm i umieją bronić praw parlamentu.

Senat francuski usnał nagłość wniosku względem zwolnienia kongresu dla uchwalenia zmiany konstytucji pod względem pobytu obu Izb nadal w Paryżu, ale lewy środek jest przeciwny takiej zmianie konstytucji.

Z powodu mianowania jenerala Chanzy posłem francuskim w Paryżu, pisał *Golos*: „Przywilejem tu z sobą objaśnienie roli między narodowej, jaką Francya odgrywała ostatnimi czasy. Prawdopodobnie otrzymał on dokładne polecenie od swego rządu, który bardzo teraz zajmuje się sprawą wschodnią. Niejakie oznaki przemawiają za tem, że Waddington żąda, iż takiej trzymał się polityki na kongresie berlińskim. Gdyby nie zaszły były wypadki nie na rękę Anglii, mogłaby Francya postrząść łatwo wszelki wpływ na Wschodzie. Nie jest to zresztą i dziś rzeczą niepodobną. Uchylili można to niebezpieczeństwo jedynie przez zupełne porozumienie się Rosji z Francją pod względem Wschodu. Jak rzeczy dziś stoja, pożądaną musi być Rosyi wybitna rola Francji na półwyspie Bałkańskim, szczególnie, co się tyczy Rumelii, oraz współzawodnictwo jej wpływu na Portę z wpływem angielskim. Korzystać z tego może, z francuskiego punktu widzenia i korzystać musi Chanzy. W Petersburgu nie spotyka on uprzedzenia; nigdy bowiem nie widęto u nas na serwo nętych pogódów urzędowej prasy i aneksji na korzyść Turcji od czasów dyktamii ks. Deczeza”. Artykuł ten *Golosu* całkiem inaczej śpiewa, niż półurzędowe oświadczenia rosyjskie o do ścisłego wykonania traktatu berlińskiego; pochlebia on Francji i używa przelagających na stronę Rosji a przeciw Anglii podnieść.

W Anglii odniósł gabinet znowu zwycięstwo i lebie wyższej z powodu wojny z Kaffami. Lado-wne walost był bowiem wotum nagany dla rządu za wywołanie wojny w chwili nieostownej i prowadzenia jej z niecierpliwością, że rząd pozwolił gubernatorowi Bartle Frere wojny wypowiedzieć, a zgniewany ma ten krok, nie oświadczył go. Bezan fi lid twierdził, że rząd nie zamierzał zasobów, lecz przystąpił do organizacji się kolonii afrykańskich w konfederację. Naganił wprawdzie gubernatora, ale owołać go nie może, uważając go na swojego miejsc. Wniosek nagany upadł 156 głosami przeciw 61.

Polit. Corres. p. daosi dziś na wstępie sposób w jaki Chanzy zapatrzył się na słynny jej list lo tyński, który w ostatnich dniach tej naboził wzrusze, i przynajmniej nam zupełnie słusznosc dodając że jeden tylko *Czas* dobrze otenk znaczenie tego listu.

W Londynie dają wiary w zapewnienia ks. Gorczakowa i wierność Rosji traktatowi berlińskiemu. Margr. S. Siliubury oświadczył onegdaj w Izbie wyższej, że Rosya uznala zupełnie swoje obowiązki wypływające z traktatu, opuszczenia Rumelii wschodniej, Bułgarii i Rumunii i nie jest rzeczą rządu angielskiego wątpić w zapewnienia rosyjskie. Coraz bardziej jednak utwierdza się zdanie, że wymarszowi wojsk rosyjskich towarzyszyć będzie powstanie Bułgarów i że Sultan pierwcy czy później zabierze się do wywołania wojny z pomocą swoich sprzymierzeńców, czyli innymi słowy, że postaroznien traktatu berlińskiego same nie wystarczy i trzeba będzie wreszcie czy później je uzupełnić. *Pester Lloyd* donosi z Wiednia, że ze strony angielskiej poruszone światło sprawę okupacji europejskiej Wschodniej Rumelii, której dotąd jedna tylko Porta jest przeciwną. *Independence belge* zaś otrzymała z Paryża wiadomość, że ks. Gorczakow wydał w tych dniach nader ważny okólnik do reprezentantów rosyjskich za granicą, w którym rozbiegając sprawę rumelską, stawia mocarstwom traktatowym wniosek, aby rozstrzygły zakres działania komisyji międzynarodowej, zajmującej się administracją Rumelii wschodniej, przedłużać czas jej urzędowania jeszcze na rok i oddać pod jej rozkazy szereg misznan, którzyby wystarczająco do utrzymania spokoju publicznego i porządku przez czas urzędowania tej komisyji. Według projektu ks. Gorczakowa komisyja ta nie zajmowałaby się samymi finansami, ale należałoby także do niej inne gałęzie administracji, nawet po mianowaniu jenerala gubernatora, dla któregoby komisyja przygotowała grunt i udzielała mu instrukcji. W końcu swej noty ks. Gorczakow powtarza oklepając już strofę o wierności Rosji traktatowi berlińskiemu. Wobec tego doniesienie *Rosji. Cor.* z Petersburga, jakoby myśli

okupacji misznan zostala stanowczo zamierzana, zdaje się co najmniej wątpliwą.

Nowy nihilistyczny senat, dokonany w Petersburgu w biały dzień, na jenerał-adjutancie Drentelera, uczelnia trzeciego oddziału kancelaryi cesarskiej, a nasgęcy zamordowanego Mazencowa, jest świętym dowodem niewielko wzmaganie się spisku, ale także dowodem, niepojętego, tajemniczego stanu rzeczy w Rosji. Tym razem stronnicy zamach nie powiódł się i jenerał Drentelen nie został ani zabitym, ani ranym, ale co nierównie ważniejsza, sprawa zamachu znowu jak tyła innych usadzi, usadzi w sposób nie dający się wytłomaczyć, bo są jednej z głównych ulic Petersburga, miał czas i możność przesłać się z konia do doróżki, uciec i ukryć się. Jest to nowa wskazówka, albo pobjazania albo konniowcy, albo zteroryzowania społeczeństwa przez spisek. Nasuwa to także przypuszczenie, że spisek jest już może szeroko rozgałęziony a nawet, że konary jego wysoko sięgają. Dodać należy, że zdaniem samych Rosyan, jenerał Drentelen dość miękko ostrożnym rozpoczął swoje działanie przed nihilistami jednak jak się pokazuje jeszcze nie dosyć dla spisku. Mówia, iż otrzymał on był przed kilkoma dniami wyrok śmierci komitetu centralnego; że nie ograniczono się na tem, lecz znając jego wielkie do obrki przywiązanie, zagrożono także zgonem dla osobie. Jenerał Drentelen był przed objęciem naczelniactwa trzeciego oddziału, wojennym gubernatorem w Kijowie. J. znośnienie *Odeskiej Westnik* donosi o wielce znaczącym i rzucającym światło na pokolenie fakcie. O ob. pilnarczyk odeski pułkownik Antonow, został 20 b. m. przez sąd urzęd pozbawiony oraz czci i godności wszelkich, a to za niedbalenie obywateli, nadużycie władzy urzędowej i wspieranie propagandy rządowi nieprzyjaźnej.

Dziennik *Charkow* donosi, że Kozacy misznowie donęszy buntują się i odmawiają płacenia podatków. Zamieszki miały już przybrać groźny charakter.

Wojna między republikami amerykańskimi Chili i Boliwią już rozpoczęła się lubo bez wypowiedzenia jej, albowiem wojsko chilijskie zaigło Mechillones i Caracoles posiadłości boliwijskie i o głosiło za własność chilijską. Mówią o tem doniesienia sięgające do 27 lutego z Santiago. Peru ma zamiar przystąpić w pomoc Boliwii, a gdy nadto republika argentyńska wywala okrzyk na ocean Spokojny, przeto zdaje się, jakoby po obu stronach Kordylierów rozpoczął się miska walka.

Ostatnie telegramy „Czasu.”

Kościan 27 marca (prywatnie). Dzisiejszej nocy zmarł w Turcji jenerał Chłapowski. (Zdezydery Chłapowski, urodzony w r. 1789 z Moszczankiej, syn starosty Chłapowskiego, wstąpił w r. 1807 do awanturniczej armii polskiej, z którą odbył kampanię rosyjską 1812 r. Napoleon mianował go oficerem ordynansowym, później został dowódcą szwadronu gwardii. Od r. 1813 mieszkał na wsi. W r. 1831 Chłapowski powierzył mu dowództwo pułku a następnie brygady. Odsłonił się w bitwie grochowskiej. Po bitwie ostrołęckiej udał się na Litwę i zebrałszy tam 5,000 ludzi, połączył się z Giełgudem. Po ohybionym ataku na Wilno, cofnął się resztki korpusu litewskiego i wtedy ścigany przez Moskali schronił się Chłapowski do Prus, gdzie dalszą przeżył wzięciem i znaczną zapłatą grzywny. Ostatnie lata życia poświęcił gospodarstwu rolnemu i pisał wiele dzieł gospodarczych. (P. Red.)

Wiedeń 27 marca. Izba wyższa przyjęła ustawę względem dalszego wybierania podatków oraz względem wypuszczenia 100 milionów renty w złocie. Prezes ministrów Stremayr odparł energicznie zarzuty hr. Lwa Thuna, kładące na to nacisk, że opinia publiczna nie zostanie zadowolona z niezapłaconymi oskarżeniami jego.

Wiedeń 27 marca. Po pol. (prywatnie). Rezultat dotychczasowych przedstawień czynionych ministrom przez posłów wydalanych z Koła jest następujący: Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż jest delegowanym, iż przy zachowaniu pewnych ośrodków zostanie trzy wieściaki poniedziałkowy d. dnia 7 kwietnia otwarty dla bycia opasowego z Galicji, jeżeli do tego czasu nie nadejdą wiadomości o wzmaganii się zarazy w kraju.

Wiedeń 27 marca (prywatnie). Hlary, właściciel Glinkiewicz (były redaktor *Gazety Turakickiej*) ścigany przez sądy pruskie listami gońcami za przestępstwo drukowe, został tu wczoraj przez policyję aresztowany. — W sobotę mają się rozpocząć paradowo obrady budżetowe. Zdaniem berlińskiej *National Ztg.* Car przybędzie w czwartku na złote wesele Cesarza Wilhelma do Berlina, potem pojeździe do Ems. Wbrew doniesieniom *Polit. Corresp.* według której myśli okupacji misznan Rumelii wschodniej zupełnie zamierzana została, *N. fr. Presse* poczytuje rzecz tę za postanowioną w zasadzie, tak iż wkrótce kwestya kontyngensu przyszedzie do rozstrzygnięcia. Dzienniki rozbiegają dosyć jakakrawo propagandę rewolucyjną rosyjską.

Wiedeń 27 marca. (prywatnie). Doniesienie wczorajszej *Polit. Corresp.* o znaczeniu okupacji misznan, odnosi się do znanej myśli obraczenia Rumelii wschodniej przez państwa neutralne, np. Belgii lub Szwajcary; natomiast okupacja misznan przez państwa podpisane na traktacie berlińskim, jest kwestyą naprężoną.

Kursy. Wiedeń 27go marca, godzina 2 1/2. 80 po pol. — Renta papierowa 64-80. — Renta srebra 64-60. — Renta złota 76-75. — Lony z r. 1868 117-40. —

Wypiszek z Wielkiego
wspiesza donieś Szanownemu Panu, jak
Panie! — wziętości, którą czuję, niemo-
żę mi mianowicie po krótkim wyrażeniu
wapienne-żelaziste, co niebysto zo-
patrywanie lekarstwa. Żyję wszystkim
lekaraki rozpowszechnić się i aby go u-
wano.
Z wysokim szacunkiem
Józef Osswald, gospodarz miejski.
(15-6-7)
t do flaszki w broszurze Dr. Schweizera. Sy-
t łatwo się trawi; fiaska kosztuje 1 złr. 25 ct.
Szaładka syrop wapienne - żelazisty
za prowincyi: WIEN, APOTHEKE
Neubachy, Neubau, Kaiserstrasse 90
linnara apt.; w Łowicwie u pp. Z. Bockora,
bińskiego, w Czerwiowcach u p. Golicz-
nego aptek.; w Jarosławiu u p. J. Rohma;



Podziękowanie.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistr. stołecz. kr. miasta Kra-

W Krakowie 21 marca 1879 r.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem przy
ulicy Grodzkiej **naprzeciwko ka-
wiarni Wintara**.

sklep z kapelusami męskimi
który Szan. Publiczności polecam dla
taniości i doboru towarów. Zamówie-
nia z prowincyi wykonuję jaknaj-
mienniej za pobraniem pocztowem
☐ (829-1-3) **J. Murzer.**

W HANDLU
Jullusa Groszego
w Krakowie. Rynek Nr. 28.

Pomimo wyższego cła, nie zmieniły się ceny herbat, miuch, sprowadziłem bowiem przed zaprowadzeniem nowej taryfy celnej zapasy herbat, które wystarczą aż do nowych zbiorów. (846-13)

Nasionie cisowe (Taxus baccata)

jest do nabycia z własnych lasów i własnej
produkcji w roku 1878, za kilo wagi 5 zł.
pół kilo 2 zł. 50 c. — Adres: **Nadzór
lasów w Jablownicy polskiej**
o. p. Jasienica. (814-1-3)

Farba woskowa w płynie na Posadzkę

własnego wyrobu, nadzwyczaj i kształt piękne-
go polskiego, w 50 n. numerach: Nr. 1 naj-
jaśniejsza, Nr. 5 najciemniejsza. Farba ta
przeważnie wszelkie farby w masie z powo-
du, że w tamtych znajduje się duże zmi-
nnych farb, jak Ugier lub Satynober co się
przy farbowaniu w pył obraca; — zaś w
mojej są kolory z wyciągów roślin, zatem
przy froterowaniu nie tworzy się pyłu. Pole-
ca się tylko, aby na ciepło zapuszczono i
froterował hiedły jeszcze całkiem nie wysycha-
t. j. po 3 — 6 dni godzić podług pory roku.
Skoro całkiem wyschło, to już lustro nie
puszcza i w takim razie trzeba nową war-
stwą farbę przeciągnąć. Posadzki lub arcyfoty
w skł. em nacierać nie polecam, b. tworzy
lepkość co bynajmniej przysycha, zaś do mojej
farby takowej nie przysycha i można p. z
niej na stary farbę zapuścić, gdy już
ludwie trzecia część wypotrzebieje się. Farb-
ę tę tylko w moim handlu dość c. można
Lifer po 35 c. (844 1/2)

Fr. Lenert w Krakowie
na przeciw kościoła N. M. Panny.

**ZAKŁAD CHOWU
Drobieu rasowego
W RADŁOWICACH
(poczt. Sambor).**

Można dostać **jajed kur:** Brahma—
poolra — G. m. b. n. a. zółte — białe i ku
spatwiaki — Czysta — Cœur czarnej i po
pielate — Padnany białe i złote — H. sz
pany — Dorking angielskie — Brabaty
re-rae — Hambourg złote — K. empyr
kaczoskrzydło — Houdan — Bantamy sre
brze — jajo po 25 c. — **Kaczki** Ayles
bony białe angielskie — Roueny szare fan
czukie jajo po 3 c

Opakowanie włącznie, aż do 30 jaj poli-
czy się 1 złr.
Można dostać i żywego drobiu z powyż-
szych ras, jakott: **Mazurów** rasy Ru-
now sztuka po 5 złr. do krzyżowania
krakowiaki z kłami — **Golebi** ras
razdanych i najsilacniejich w p. pensz.
50 gatunków. (817-1-3)

Na zap. zania zapatrzona marka na od-
powiedź natychmiast się odpowiada.
Posyłki uskutecznią się za nadesłaniem
gotówki, lub za pobraniem pocztowem.

— Pewna jest rzeczą, iż jednym z najskuteczniejszych środków **zapobieżenia** coraz bardziej zwiększającemu się **zubożeniu ludności włościańskiej i małomiejskiej** byłoby zyskiwanie wśród tejże ludności licznych zwolenników i członków **instytucji ubezpieczeń na życie**. Najdzielniejszymi zaś krzewicielami tej zbawiennej instytucji byłiby **nauczyciele ludowi**, którzy już z zawodu i stanowiska swojego pośród ludności włościańskiej i małomiejskiej w bezpośredniej zostając z nią styczności i posiadając jej zaufanie, zdolni są więcej niż ktokolwiek inny przekonać ją o prawdziwym dobrodziejstwie, z ubezpieczenia się na życie wypływającem.

Tą powodując się myślą, Dyrekcyja Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie porozumiała się poprzednio p. **Wojciechem Michną, dyrektorem szkoły I. miejskiej w Krakowie** o pośredniczenie w tym względzie między nią a nauczycielami ludowymi upoważniona Go. Jako swego generalnego pełnomocnika do jednania tyteż nauczycieli dla rzeczonej instytucji i wpływania za ich pośrednictwem na przystępowanie jaknajliczniejszego koła włościan i małomieszczan do działu ubezpieczeń na życie przy krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń istniejącego.

O tem zawiadania Dyrekeya wszystkich pp. nauczycieli w kraju z tą uwaga, że zarówno w interesie swoim własnym i swoich rodzin, jak i w interesie zbawiennego wpływu na dobrobyt — a pośrednio przez obudzenie zmysłu oszczędności i namoralnienie ludności, pośród której i nad którą pracują, nie powinni odmawiać swojej współdziałalności w rozszerzaniu i propagowaniu tak zbawiennej instytucyi, i że wszelkie żądane przez nich bliższe w tym względzie wskazówki, daty i objaśnienia udzielać im będzie **p. Wojciech Michna**, z którym się jako z naszym **generalnym pośrednikiem między nimi a naszą instytucją** i mężem zaufania naszego bezpośrednio znosić zechca. (852)

Dyrekcya Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń.
Henryk Wodzicki. Henryk Kieszkowski.

Zakład zdrojowo-kąpielowy W SZCZAWNICY

rozpoczął już wysyłkę tutejszych wód mineralnych i sprzedaje takowe:

skrzynię o 40 flaszках za opłatą w miejscu zlr. 8.—
połówkę o 20 " " " " " 4:25

Przy większych zamówieniach udziela odpowiednie
zniżki — przesyłkę uskutecznia natychmiast. (842-1-3)

Listy z zamówieniami przysyłać należy do

Zarządu Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Odpowiedzialny rzadca Drukarni *Józef Łakociński.*